

Prenumerata.

W. LWOWIE:
 rocznie 14 zł. 40 ct.
 kwartalnie 3 zł. 60 ct.
 miesięcznie 1 zł. 20 ct.
 półmiesięcznie 60 ct.
 za odwołanie do domu
 miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCH:
 rocznie 15 zł. 20 ct. pół-
 rocznie 9 zł. 60 ct. kwar-
 talnie 4 zł. 80 ct. mie-
 sięcznie 1 zł. 60 ct. za
 pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
 Dopłaca się miesięcznie
 1 zł. do cen miejsca-
 wych.
 Prenumeratę przy-
 słać się tylko od 1.
 i 15. każdego miesiąca.
 Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biurowisko przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny)

Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Mikołaja z T.

Czwartek: Prota i Jacka.
 Piątek: Gwidona.

Sobota: Tobiasza.

Niedziela: po Św.
 Poniedziałek: Nikodema.
 Wtorek: Ludmili.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły,
 jelenie i lisy przepiócki i dzikie gołębie, bażanty
 kurapatwy, słonki, jarzabki, cietrzewie i głuszcze, na
 ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 5 g. 36 min.

Zachód słońca o 6 g. 16 min.

Barometr: 768 — Widoki chwilowej
 pogody.

Ogłoszenia.

Od objętości wiersza
 petytowego pięciolamo-
 wego 6 ct.

Reklamowy w rubryce
 „Nadesłane” 20 ct. od
 wiersza.

Jedno ogłoszenie
 drobne do 6 wierszy
 20 ct.

Dolaczenia do Kur-
 jera (Prospekt, cyrku-
 larze etc.) przyjmują się
 za cenę 1 zł. od 100 egz.
 dla zamieszkowanych a
 50 ct. od 100 egz. dla
 miejscowych prenume-
 ratorów.

Rekopisów Redak-
 cja nie zwraca.

Listy reklamacyjne
 nieopieczowane nie-
 podlegają opłacie.

Trafiki soli.

P. Merunowicz ma wielką zasługę, że piłnuje w sejmie z niepospolitą wytrwałością spraw, dotyczących bardzo blisko ludu naszego. W z. r. podał on do laski wnioski następujące:

„Wzywa się c. k. Rząd, ażeby w odpowiedniej drodze postarał się albo o zaprowadzenie trafik solnych, albo też w inny jakikolwiek sposób, aby rozciągnął kontrolę nad drobiazgową sprzedażą soli w topkach, dla uchronienia ludności od nadużyć handlarzy“.

Gdy wskutek istnienia monopolu, ceny soli w stosunku do kosztów produkcji są bardzo wysokie, przeto słusznie możnaby wymagać, aby państwo, opodatkowując w ten sposób konsumpcję soli, chroniło przynajmniej ludność od dalszego jeszcze dowolnego podwyższania cen tego artykułu w drobiazgowej sprzedaży ze strony prywatnych handlarzy.

Według preliminarza ministerstwa finansów na rok 1884, przedstawiają się cyfry, odnoszące się do administracji monopolu soli w Galicji jak następuje:

Galicja produkuje ogółem 1,417.840 centnarów metrycznych soli kamiennej i warzonki w wartości handlowej brutto 7,512.932 zł. Potrąciwszy od tej sumy kosztu produkcji i administracji w kwocie 1,148.713 zł., okazuje się czysty zysk fiskusa 6,364.219 zł.

W każdym razie sześciomiljonowa ludność kraju naszego jest głównym konsumentem tułejszej soli. Gdy zaś kosztu zarządu salin galicyjskich i produkcji w nich soli dochodzą tylko do 15 procent dochodu, jaki one przynoszą — to

znaczy, iż kupując z pierwszej ręki w c. k. magazynie sprzedaży soli topkę po cenie fiskalnej 9 centów, płaci się 7-5 centa dodatku na dochód państwa. Wynosi to przeszło 60 centów na głowę rocznie czyli: że każde gospodarstwo domowe, obejmujące choćby tylko pięć osób, płaci w monopolistycznej zwyczajnie ceny soli przeszło 3 zł. podatku pogłównego do skarbu państwa.

Preliminarz budżetu oznacza dochód państwa na rok 1884 z Galicji: z podatku gruntowego na 4,459.000 zł., z podatku domowego na 2,860.000 zł., z podatku zarobkowego na 745.000 zł.; z podatku dochodowego na 2,280.000 zł. w. a. Cyfra 7.533.632 zł. dochodu rocznego, jaki wpływa z galicyjskich kopalni i żup solnych, przewyższa zatem o wiele sumy przychodu z któregośkolwiek rodzaju podatków stałych.

Okólnikiem z dnia 2 lipca 1883 l. 19.921 rozesłał Wydział krajowy Wydziałom powiatowym w odpisie akt, stwierdzający, iż przez zmowy handlarzy cena kilograma soli-warzonki, wynosząca w żupie 9 centów, podnoszona bywa częstokroć aż do 17 centów. Każdy zaś cent sztucznego podniesienia cen soli przez spekulację krzywdzi konsumentów na każdej partji 100.000 kilogramów o 1000 zł. w. a.

Kilkunastoletnie doświadczenie przekonuje, że pobieranie soli przez Rady powiatowe nie jest w stanie złemu zaradzić, gdyż przeważnie tylko w powiatach, bliżej żup solnych położonych, utrzymują się urządzane przez Rady powiatowe składy soli, a zresztą i tam, gdzie one istnieją spełniają tylko w części zadanie swoje, czyniąc konkurencję prywatnym handlarzom w bardzo ograniczonym zakresie; na dalsze zaś okolice wpływ ich już nie sięga.

Komisja sejmowa gospodarstwa krajowego mniema, iż do słusznego ujednostajnienia cen soli we wszystkich okolicach kraju mogłoby posłużyć:

1. Albo pomnożenie tak zwanych c. k. magazynów sprzedaży soli, które obecnie znajdują się wyłącznie w miejscach produkcji, ażeby takie składy znajdowały się w ważniejszych centrach handlowych każdej okolicy kraju;

2. albo przez urządzenie podobnych składów np. po miastach powiatowych, pod kontrolą c. k. rządu przez prywatnych przedsiębiorców w drodze ofert, w taki sposób jak c. k. główne trafiki tytoniu, skąd prywatni handlarze z pewnych oznaczonych okręgów mieliby sól pobierać; albo wreszcie —

3. przez urządzenie trafik solnych w każdej miejscowości — w podobny sposób, jak zorganizowana jest drobiazgową sprzedaż tytoniu.

Każdy z tych trzech sposobów mógłby przyczynić się mniej albo więcej skutecznie do ochrony ludności od wyzyskiwania ogółu ludności przez niesumienne handlarzy soli.

Niemniej pożądanym byłoby, gdyby przynajmniej na kolejach państwowych jaknajbardziej ułatwiono warunki rozwózki soli z miejsc produkcji. Z tego też powodu komisja dla spraw gospodarstwa krajowego proponuje Wysokiej Izbie uchwalenie rezolucji do c. k. Rządu.

Ograniczenie liczby wirylistów.

Podaliśmy wczoraj rezolucję, którą komisja prawnicza wniosła do sejmu do zmiany kraj. i powiatowej ordynacji wyborczej, tudzież do

CZARY.

Opowiadanie babuni

Marka Wowecka.

(Dokończenie.)

IV.

Na drugi dzień prosi się Chyma u matki: matko pozwólcie mi pójść do ciotki w gościnę. A ciotka jej mieszkała aż w drugiej wsi.

— Idź córko, idź, może sobie sercu ulżysz. I wyprowadziła ją aż pod las.

Chyma nie poszła do ciotki, ale poszła w dziki bór. Znała ona tam inną ciotkę. Nie widziała jej wprawdzie nigdy, ale słyszała, że w tym borze żyje stara czarownica. Rozszalała z bólu Chymie wydała się ona teraz jedynym ratunkiem. Wyszła Chyma po za wieś, przed nią widać się dwa szlaki — nie widać żywej duszy, tylko szumi wierzba-płaczka, i słychać jak gdzieś w głębokim jarze dobywa się woda z łoskotem; spoglądnęła Chyma i poszła szlakiem do boru. Idzie i idzie, mija skaliste góry i zielone parowy. Słońce jej dolega, białe nogi poraniła o kamienie, długim warkoczem co chwila zaczepia o krzewy, ale ona idzie dalej, nie bacząc na nic. Przechodząc po nad rzeczką, spoglądnęła jakos w czystą wodę i sama siebie nie poznała.

— Czy to ja? Gdzież podziwała się krasa moja dziewczęta? Ta i na co mi teraz krasa? Niechaj zginie; byłem ja swego dokazała!

Weszła w bór, zielony ta gęsty, ani go przejrzeć, ciemno w nim a głucho. Oglądnęła się a niebo już czerwienieć poczyniło od zachodzącego słońca. Idzie borem przysłuchując się, a w borze to ją coś jakby potraci, to zaszumi brzoza, to znów zda się jakby coś huknęło: „Chymo“ a huk idzie daleko w bór i po chwili ginie.

Długo ona szła, czy nie długo, aż tu nagle przed nią dwa przedwieczne dęby, a pod dębami siedzi stara baba, tak stara, że zda się jakoby mchem była pokryta. Chymie pociemniało w oczach, a stara pyta:

— Czegoś przyszła dziewczyno, czegoś przyszła taka młoda i urodziwa?

— Do was ja przyszła babusiu, radźcie! Tak i opowiada jej swoją przygodę i swoje nieszczęścia. Wiedźma na to:

— Kiedy chcesz to ja ci pomogę.

— Pomóście — prosi Chyma.

Wydobyła więc wiedźma nóż ostry i jakiś pieprz zamówiony i do Chymy:

— Zatknij że mnie w lewą rękę dziewczyno. Chyma zacięła.

Ledwie błysnął ostry nóż, czerwona krew trysnęła z ręki, wiedźma włożyła ziarno pieprzu w krew, zamówiła je raz jeszcze a potem rzekła do Chymy:

— No teraz już idź, co chcesz, to swoim wrogom zrobisz.

Wychodzi Chyma z boru i czuje w sobie nadludzką siłę. Ledwie pomyślała już przemieniła się w jaskółkę i strzała poleciała do wsi. We wsi usiadła na ziemi jaskółka, przemieniła się w sta-

ra babę i podeszła pod okno Ołeny. Patrzy a oto Ołena siedzi pomiędzy druzkami jak ta róża pełna, piękna i uwieczniona, a wzrok u niej wesoły i spokojny aż miło. Popatrzyła Ołena i serce się jej ścisnęło.

Nie spóźniłam się — pomyślała — przyszłam na sam wieczór dziewic.

Weszła Chyma w chatę a dziewczęta pytają skąd droga, wiodą na środek i częstują wódką. Chyma odsunęła półkwaterek, wyciągnęła rękę na środek chaty i zawołała:

— Ulatuj że ty młoda ptaszkiem, a wy druzki za nią. Obyście do wieku wiecznego latały i swiergotały.

Ledwie wyrzekła te słowa czarownicy a dziewczęta już frunęły oknem i zaszeleszczały skrzydełkami. Ołena uleciała pierwsza.

V.

Co to strachu, co hałasu było we wsi! Nie ma dziewcząt! zginęły jakby ich ziemia pochłonięła. Tymin chodzi i chodzi, z żalu i nieszczęścia niespodziewanego miejsca sobie znaleźć nie może. Spotkał Chymę, spojrzął i przypomniał sobie jej złowrogie słowa:

— Nienawistna dziewczyno, wyprorokowałaś mi nieszczęście, obys i ty nie dożyła wesołej w życiu godziny!

Tak i poszedł dalej. Minał rok. Prosi Tymina stara matka: — Synu mój, synu, ożeń się mój sokole! Chociaż żal, ale już się Ołena nie wróci. Uciesz mnie starą, niechaj życie dokończę w szczęściu, dziejąc się Begu i tobie.

zmiany ustawy o obszarach dworskich w tym kierunku, aby małe cząstki posiadłości dawniej tabularnej, nieopłacające pewnej minimalnej kwoty podatków bezpośrednich, nie nadawały głosu wirylnego w kurji gmin wiejskich przy wyborach do Sejmu i Rady powiatowej i zostały wcielone do związku gmin. W sprawozdaniu swoim komisja powiada:

W czasie, w którym wydano ordynację wyborczą i uchwalono ustawy o reprezentacji powiatowej i obszarach dworskich, wolność dzielenia posiadłości tabularnych prawnie była ograniczona. Ustawodawstwo przyznaje w ustawach dopiero wspomnianych właścicielom posiadłości tabularnych opłacających mniej niż 100 zł. rocznego podatku bezpośredniego, stanowisko uprzywilejowane — czyniło to na pewnej realnej podstawie; wiadano wówczas dokładnie, ile było w kraju takich posiadłości, jaką miały objętość, i można było z góry obliczyć, jaki wpływ dotyczące postanowienie ustawy wywrzeć zdoła na ustrój polityczny i administracyjny kraju, zwłaszcza, gdy zmiana ówczesnych stosunków przez rozdrobnienie owych posiadłości tabularnych bez przyzwolenia rządu nastąpić nie mogła.

Gdy atoli ograniczenie wolności dzielenia posiadłości tabularnych w drodze ustawodawstwa uchylonem zostało, postać rzeczy zupełnie się zmieniła.

Wszelka podstawa do osądzenia wpływu głosów wirylnych w kurji wiejskiej na wybory do reprezentacji krajowej i powiatowej i do obliczenia wzajemnego stosunku głosów wirylnych i głosów wyborców z prawyborów wyszłych, znikła, a rozdrobnienie posiadłości tabularnych w kilku wypadkach już teraz przybrało takie rozmiary, że nasuwa się pytanie, czy istnieją jeszcze powody usprawiedliwiające przyznanie tak drobnym posiadłościom stanowiska uprzywilejowanego przy wyborach do reprezentacji krajowej i powiatowej z kurji wiejskiej; a jeżeli takich powodów nie ma, czy obecna liczba właścicieli drobnych posiadłości tabularnych jest już teraz lub będzie w najbliższej przyszłości tak znaczną, że wywrzeć potrafi decydujący wpływ na wynik wyborów a zatem i na ustrój polityczny i administracyjny kraju; nareszcie, czy wpływ ten będzie szkodliwy lub nie? od rozwiązania tych pytań, zależeć będzie czy i w jakim kierunku ustawy obowiązujące zmienić należy.

Lecz rozwiązanie tych pytań wymaga obszernych badań, których komisja prawnicza jako taka dokonać nie mogła.

Brak tedy wszelkich materiałów nie pozwala przesądzać już dzisiaj tej sprawy przyjęciem wniosku posła dr. Skałkowskiego, uchwałą Sejmu z dnia 8. b. m. komisji prawniczej przekazanego, ponieważ wniosek wychodzi z góry z założenia,

— Matko moja droga, trudno mi się ożenić, nie znajduję już takiej drugiej, jak była moja Ołena!

— Weź synu Chymę, to dobra dziewczyna, a jak mnie poważa! Niechaj jej Bóg szczęśliwą dołą nagrodi! I ciebie ona szczerze lubi.

— Chymę wziąć matko! Ależ Chyma to mój wróg największy, ona mi pierwsza wyprorokowała nieszczęście.

— Synu mój luby! po cóż to i przypominać? Wszystko wola Boża. Co dziewczyna w żalu wyrzekła, z tego nieszczęście się nie stało, tylko, ot zwyczajnie, Ołena nie była ci sądzona.

Jak zaczęła, to łzami, to prośbami chodzić koło niego, tak i namówiła poślubić Chymę. Niedarmo mówią woda i kamień wyżłobie, tak i to, jak zaczęła stara dogadywać co dzień, co godzinę, ożeń się, ta ożeń, ucieśz starą matkę, co cię wychowała, tak i kozak zgodził się, posłał swatów i ożenił się z Chymą.

Doczekała się stara matka! A Chyma taka już pokorna, tak koło niej chodzi, tak jej służy — że niczem własne dziecko. A co już do Tymina to aż lipnie i ócz z niego nie spuszcza, chociaż on wciąż jeszcze smutny i ponury.

Chyma nie zwraca na to uwagi, tylko chodzi koło niego i dogadza jak dziecko rozpieszczonemu, a skoro Tymin się uśmiechnie, to jakby promień słoneczny ją dotknął i oczy błyszczą i liźko czerwienieje.

VI.

Siedzi raz Tymin w sadzie z młodą żoną, siedzi i milczy.

że zmiana ustawodawstwa jest bezwzględnie potrzebna i wskazuje już kierunek w jakim zmianę tę przeprowadzić chce.

Tak daleko komisja iść nie mogła.

Nie zapoznaje ona, że zmieniony w skutek uchylecia ograniczeń wolności dzielenia posiadłości tabularnych stan rzeczy wymaga dokładnego i głębokiego badania skutków ztąd wynikłych lub wyniknąć mogących, i że czynniki ustawodawcze winne pilną uwagę swoją zwrócić ku temu przedmiotowi.

Lecz dopiero wynik tych badań okaże, czy i w jakim kierunku ustawodawstwo wkroczyć powinno.

Wprawdzie już teraz nie ulega wątpliwości, że szczupłe posiadłości tabularne opłacające n. p. 10 zł. lub mniej rocznego podatku nie są zdolne stanowić jednostkę administracyjną jaką tworzyć ma obszar dworski, lecz i w tym względzie nie można już teraz osądzić, czy takie posiadłości wcielić należy do gminy lub do innego obszaru dworskiego, gdyż kwestja ta łączy się ściśle z całym dotychczasowym ustrojem administracyjnym, który dotąd zasadniczo wyłącza posiadłości tabularne ze związku gminnego.

Wpływ gimnastyki.

pod względem higienicznym, estetycznym i psychicznym*).

I. Wychowanie fizyczne, czyli zastosowanie środków do rozwijania i pielęgnowania ciała, jest przeważnie rzeczą domu rodzicielskiego. Najbliższymi środkami są: regularne życie, proste a posilne pożywienie, uporządkowany ruch przebywanie na świeżem, wolnem powietrzu. Przypatrzmy się, jak te niezbędne przez dzisiejszych fizjologów czynniki dla zdrowia naszych dzieci miejskich bywają uwzględnione, i o ile mogą być uwzględnione.

Bardzo znaczna część rodziców nie ma ani czasu ani sposobności, aby swe dzieci wyprowadzać na wolne powietrze i tam je nadzorować; znaczna również część nie ma tyle środków, aby dla swych dzieci opłacać w domu kogoś, któryby wziął na się ten obowiązek i wypełniał go sumiennie. Same dzieci z domu wysyłać, obawiają się rodzice, mieszkający w większem mieście. Miejsca bowiem wolne i stosowne do zabawy, ogrody, skwery — są albo za odległe, albo roją się innemi dziećmi i ludźmi niezbyt dobrze wychowanymi, albo zresztą mimo swej nazwy

*) Artykuł ten zmarłego niedawno Stanisława Sobieskiego doręczony został *Kurjerowi codziennemu* w Warszawie.

Ona spogląda mu w oczy, a on opuścił głowę i zamyslił się ponuro. Aż tu słyszą coś nad niemi świergocze.

Oglądają się, a tuż nad niemi gromada ptaków kołuje. Jedno ptaszę kręci się ciągle nad Tyminem, prawie że dotyka go skrzydełkami.

Żona zerwała się z murawy: — Zastrzel to ptaszę Tyminie — mówi, a sama zbłądła jak chusta.

— A po cóż mi strzelać niewinną szczebiotkę?

— Zastrzel Tyminie, zastrzel mój luby! — błaga żona ściskając za rękę.

— Nie będę strzelać, szkoda słów twoich.

— Nie będziesz? Tobie obojętnie, że cię żona błaga, bo ty żony nie kochasz! — rzekła, — lży potoczyły się z jej ócz i padły mu na rękę.

— Żono krzyknął Tymin — twoje lży ogniem palą!

— Bo gorzkie Tyminie! A czyż małom ich wyplakała! — I zuów zaczęła błagać go by zastrzelił ptaszynę. On przecież nie posłuchał.

— Idź — rzekł — idź sobie, ty niedobra kobieto.

Na to ona zerwała się i wybiegła z sadu.

A ptaszyna ciągle tuż nad jego głową wiruje.

Tymin patrzy i jakoś ciągle mu milsza ta szczebiotka, już i oka z niej nie spuszcza, słuchał by bez końca jej lubego szczebiotu.

Jakiś go żal opanował, lży potoczyły się z

wcale nie odznaczają się wolnem, zdrowem powietrzem.

Nie pozostaje nic innego, jak cały boży dzień trzymać dzieci w pokoju, a co najwięcej, dozwolić im tyle świeższego powietrza, ile niem odetchną idąc do szkoły i wracając z niej, chociaż ta szkoła zwykle bardzo blisko położona. W szkole trzeba spokojnie siedzieć 2—4 godziny, a nawet i więcej; z powrotem do domu trzeba znowu spokojnie siedzieć, bo tego wymaga przygotowanie się na przyszłą lekcję; zresztą w domu nie można krzyków wyprawiać, biegać, skakać itp.

Pokazuje się z tego, że o dwóch głównych czynnikach wychowania fizycznego, jakimi są świeże, wolne powietrze i ruch, nie wiele mówić można. Jakież ztąd skutki dla zdrowia? W odpowiedzi niech tutaj mnie zastąpią ludzie w tym punkcie fachowi fizjologowie, którzy rzecz tę tak przedstawiają, a którąby się godziło głęboko sobie wbić w pamięć.

Dla zdrowia człowieka konieczną jest rzeczą, aby krew ustawicznie przez płuca swobodnie przepływała; to zaś skutecznia się jedynie tylko przez obfite oddychanie. Tymczasem ludzie są zbyt na to niebaczni, nieoddychają należycie, nie oddychają głęboko. A cóż może czynić dziecko, które siedzi cały dzień spokojnie? Będzie bardzo powoli i słabo oddychało, (dodajmy do tego że powietrzem nieświeżem). Ponieważ zaś przez wzięwanie i wyziewanie wywiera się zarazem pewien nacisk (jak przy pompie ssącej) na płyny zawarte w ludzkim ciele (krew, limfę i t. d.), w tych naczyniach, które wchodzą i mieszczą się w klatce piersiowej, to wskutek tego przez oddychanie możemy wywierać znaczny wpływ na swobodniejsze krążenie krwi, limfy i t. d. Jest to niezmiernie ważną rzeczą, ponieważ krew jest źródłem życia. W swoim krążeniu krew przyswaja sobie pierwiastki dobre a wydalą złe, przyjmuje, co potrzebne, wydziela co zużyte. Na tem przyjmowaniu i wydzielaniu, czyli odnowie soków polega całe utrzymanie życia i zdrowia. Jeżeli w ludzkim ciele nie ma stosownej ilości i jakości krwi, jeżeli ona należycie nie krąży, wtedy źródło życia i zdrowia powoli wysycha. Krew może się zepsuć, sprowadzić rozmaite dolegliwości, jeżeli to co się już zużyło, nie zostaje wydzielone (np. kwas węglowy, pot i t. p.) Jakoż dzieje się to u naszych dzieci miejskich. Za mało i za słabo oddychają, ponieważ za mało się ruszają, i ponieważ brak im świeżego, wolnego powietrza. Krew ich krąży leniwo, nie przyswaja sobie należycie ani dobrych, potrzebnych pierwiastków, ani nie wydziela niepotrzebnych. Tem możemy sobie wyjaśnić, dla czego nasze dzieci wyglądają blade, dla-

oczku, sam nie wie czego. Rzucił się na ziemię i zapłakał jak dziecko. W tem słyszy coś wysoko szumi. Patrzy a to czarna wrona, rozbiła ptaszęta i goni najpiękniejszą. Ptaszyna leci jak strzała ale wrona już już ją dosięga. Tak kręca się w koło.

Skoczył Tymin, zerwał ze ściany rusznicę i zastrzelił czarną wronę, która w tej chwili upadła mu w nogi. Patrzy Tymin — nie wrona to, to jego młoda żona, z pod lewej ręki czarna krew się wydobywa, a prawą trzyma jego pierwszą kochankę — nie żywą.

Jak była na dziewięć — wieczór uwięczona i przebrana, tak i leży teraz przed nim Ołena piękna i luba jak kwiatek.

Ołenę pochowali koło cerkwi pod wisznją, a skoro krzyż jej na grobie postawili, wnet zleciały się drobne ptaszęta, obsiadły go z góry do dołu i żałośnie szczebiotały. I tak co wiosny przylatują i szczebioczą nad jej grobem. To družki jej co na dziewięć — wieczór u niej spiewały.

Tymin nie długo błakał się po świecie, boleść go zabiła.

Chata się rozwaliła, dziedziniec zarósł burzanami i sadek usechł i głęboka studnia wyschła.

Wszystko mchem porosło i pyłem się pokryło.

czego często skarżą się na ból głowy, na niestrawność.

Rodzice dziwią się i ubolewają nad tem złem wyglądem swych dzieci, bo przecież dają im i dobre i obfite pożywienie. Ależ nie od samego pożywienia zależy dobre, kwitnące wyglądem. Pożywienie mało co pomoże, jeżeli go ciało należycie nie przerobi. Jeżeli brak stosownej ilości tlenu, natenczas większa część pożywnych części odchodzi niezużyta, zamiast żeby w krew przeszła.

Na tem rzeczy wyjaśnieniu, jakie nam fizjologowie podają, możemy spokojnie polegać, a wynikiem będzie: Starajcie się o stosowne pożywienie i o stosowny ruch. O pożywienie starać się obowiązkiem jest samego domu rodzicielskiego; o ruch tak domu, jakoteż i szkoły, mianowicie przez systematyczne ćwiczenia gimnastyczne.

Jako główny cel gimnastyki stawiamy „ruch.“ i w krótkości powtórnie przedstawimy sobie jej korzyści. Czynność serca i płuc wzmacnia się, krążenie krwi przyspiesza, krew dochodzi do wszystkich części ciała, oczyszcza się, części dobre przyswajają sobie (w miejsce zużytych), złe wydziela należycie przez szybsze i głębsze oddychanie, transpirację i t. d. Po stosownym ruchu następuje smaczny, spokojny sen, którego błogie skutki znaczny wpływ wywierają na czynności mózgowe i na cały stan psychiczny; wyobrażenia klarują się, wola wzmacnia, zamiast usposobienia przygnębionego całego człowieka ożywia otucha. Łatwo tutaj dopatrzeć można, jak ścisły zachodzi związek między ciałem a duchem, jak wychowanie fizyczne połączone jest z duchowym.

Mimo tak wielkich korzyści, gimnastyka z różnych urojonych powodów albo natrafia na obojętność, albo ma nawet swoich przeciwników, a to nie z innej przyczyny, jak, że albo nie znajdują jej celu, albo go źle sobie wykładają. Jeden ze znakomitych pedagogów i gimnastyków tak się wyraża o nauce gimnastyki: „Ćwiczenia ciała nie powinny się uprawiać dla samych ćwiczeń, aby wykształcić gimnastyków, lecz nauka ta winna być środkiem do celu, aby za pomocą dobrze zastosowanych ruchów uczynić ciało ucznia zdrowem, silnem i zgrabnem, i w tym stanie utrzymać, równocześnie zaś zaprawić go do przytomności umysłu, odwagi i wytrwałości. Zadanie tedy nauki gimnastyki jest higieniczne, estetyczne i psychiczne“.

Stosunki zdrowotne w Galicji.

Już przed czterema miesiącami donosiliśmy, że c. k. krajowa Rada zdrowia wydała sprawozdanie o stosunkach zdrowotnych w kraju naszym za rok 1881—1882 i podaliśmy z niego ogólny zarys. Sprawozdanie to ułożone przez radcę zdrowia dra A. Czyżewicza i opatrzone tablicami statystycznymi przez dra Merunowicza, daje, jako wzmiankowaliśmy wówczas, fatalne świadectwo o naszych stosunkach sanitarnych.

„W roku 1881 umarło w Galicji, zaczyna się referat dra Czyżewicza, ogółem 216.532 ludzi, od której odliczywszy 6321 dzieci nieżywo narodzonych, wykaże się 210.211 jako liczba umarłych.

Ogólny odsetek śmiertelności w Galicji r. 1881, wynosi 3.50‰ (3.6‰) całej ludności na 6 milionów obliczonej; największą śmiertelność wykazały powiaty: Zaleszczycki 4.89‰, śniatyński 4.67‰, nadwórniański 4.62, horodeński 4.46 i bohorodczański 4.42‰.

W r. 1882 umarło w Galicji 223.389 ludzi, od czego straciwszy nieżywo narodzone dzieci, zmarło 216.279. Najwyższą śmiertelność w tym roku wykazały powiaty zaleszczycki 5.14, i nadwórniański 5.05.

Miasto Lwów 3.44‰, Kraków 3.77‰. Według zestawienia pięcioletniego, najniezdrowszym powiatem był w Galicji powiat horodeński, zaś najzdrowszym limanowski. Z porównawczych dat widzimy, że najbardziej panującą w kraju chorobą jest gruźlica i choroby dróg oddechowych.

Wobec tak znacznej śmiertelności ludności, środki ratunkowe były dość szczupłe, a mianowicie: W całej Galicji było w roku 1881 wszystkiego 523 lekarzy (w r. 1882 539 lekarzy) i 297 chirurgów, (w roku 81—290) akuszerów 1090 (1135), aptek 230, a szpitali w ogóle 65 (63) z 3952 łóżek.

W całej Galicji liczone w roku 1872 2942 kretynów, najobficiej rodzili się oni w powiecie nowosądeckim (351), tarnowskim (169), grybowski (252), w limanowskim (153), w żywieckim (131), a dalej w nowotarskim (119), w gorlickim (93), chrzanowskim (83), w wadowickim (86), najmniej w brzeżańskim (0), w buczackim (4), w mieleckim (5), w łańcuckim (5), w zaleszczyckim i śniatyńskim (po 1).

Unici podlascy.

Nareszcie po kilkunastomiesięcznych ze strony rządu przeszkodach, biskup lubelsko-podlaski ks. Wnorowski w dniu 30. sierpnia zjechał do Siedlec celem odbycia wizytacji pasterskiej. Wielka to była uroczystość dla Unitów i katolików tamtejszych, silnie strzeżonych przez popstwo i policję przed najłżejszym wpływem duchowieństwa. Przygotowywali się oni do niej od dawna, lecz dotąd zawsze napróżno.

Oto historia zatargu kościoła i ludności podlaskiej z rządem rosyjskim o prawo wizytowania parafii katolickich na Unii przez biskupa.

Jeszcze w roku zeszłym nuncjuszowi Vanutelli'emu w czasie, gdy przejeżdżał koleją terespolską na koronację cara do Moskwy. Unici na stacji Biała wręczyli memorjał o właściwym znaczeniu i istocie sławnego zjednoczenia unii z prawosławiem. Czy msgr. Vanutelli zrobił jaki użytek z tego memorjału, nie wiemy, to tylko wiadomo, że Unici, pokładający wielkie nadzieje w manifeście koronacyjnym, srodze na nim zostali zawiedzeni. Manifest nie wspominał o nich ani słówkiem...

Wszelkie próby, w olbrzymiej masie podawane na imię cara, o dozwolenie przejścia na katolicyzm, pozostawiono bez rozpatrzenia. Kancelarja do przyjmowania skarg stereotypowo odpowiadała, że próby te weale nie będą przedstawiane carowi, proszący zaś powinni zwracać się do konsystorza chełmskiego prawosławnego, a w razie nielegalności jego orzeczeń, w drodze apelacyjnej — do synodu prawosławnego w Petersburgu.

O mnogości prośb tego rodzaju najlepiej przekonywają blankiety drukowane, przesyłane zamiast odpowiedzi pisanych.

Od czasu manifestu Unici starają się na każdym kroku zamaniestować swój katolicyzm i w obec władz zachowują się nawet arogancko i wyzywająco. Kiedy w lipcu r. z. ks. Wnorowski wizytował powiat łukowski, ludność unicka przybyła z najodleglejszych okolic Podlasia, na równi z Mazurami, witała dawno niewidzianego pastora ze łzami w oczach, rzucała się pod koła jego powozu, zbierała błoto z pojazdu.

Dla urzędników rosyjskich objawy takie są wprost niezrozumiałe, a przecie jakże wymownie przemawiają ona głosem ucisku i tyranii wyznaniowej! Tymczasem rząd wysłał na uroczystości te „kwiat“ straży ziemskiej, która z podziwem patrzyła na zjednoczenie unitów z katolicyzmem, nie śmiać mu stawić najmniejszego oporu.

Podeczas parogodzinnego w roku zeszłym pobytu biskupa — w przejeździe — w Siedleach, gubernator Moskwin wyraził się, że ponieważ wyknięcia Unitów do katolicyzmu jeszcze zupełnie nie wygasły, przeto i wizyty biskupie w niektórych miejscowościach są rządowi na rękę. Biskup na to opowiedział, że pobyt jego w głębi Rosji dostatecznie go nauczył sposobów należytego załatwiania interesów rządowych. Mimo to, że Moskwin odpowiedź tę zrozumiał, dalszych wizytacji biskupowi zabroniono. Tak oto gdy w roku zeszłym przyjazd biskupa do Siedlec był naznaczony na dzień 7 września, gubernator lubelski Stamierow osobiście prosił ks. Wnorowskiego, aby wprost do Siedlec nie jechał, lecz wstąpił do Warszawy, do Hurki.

Tym razem zastanowiła biskupa stanowczość prośby, przyrzekł więc zastosować się do niej. W miejsce więc biskupa dziekan siedlecki ks. Dąbrowski w dniu 7. września otrzymał depezę od ks. Wnorowskiego, że z powodów od niego niezależnych przybyć do Siedlec nie może. Ludu w mieście zebrało się do 20,000.

Wiść o telegramie biskupim rozeszła się w oka mgnieniu — wywierając wrażenie pogłębiające. Pośród rozłożonego obozem po skwe-

rach, ulicach i parku ludu dały się słyszeć łkania połączone z odgrózkami i przekleństwami.

Była to chwila, w której najłżejszy podmuch mógł wywołać straszne, krwawe sceny. Władze czuły grozę. Strażnikom rozdano ostre ładunki, wezwano na pomoc sokołowską komendę powiatową straży ziemskiej, z Warszawy przysłano 10 żandarmów, eszelonowi (265 ludzi) pułku smoleńskiego piechoty rozkazano być w pogotowiu. Przygotowania te były prowadzone w takiej tajemnicy, że na ulicy nie pokazał się ani jeden mundur wojskowy! Dopiero na drugi dzień podczas nabożeństwa, ukazali się strażnicy między ludem, który z kościoła zaczął się rozchodzić do domów.

Hurko, jak sam telegrafował, „otkłonil“ przyjazd biskupa zapewnieniem, że jeżeli biskup pojedzie do Siedlec, to nie wróci do Lublina. W pierwszej chwili pogrozka ta poskutkowała i biskup, mimo praw swoich, zawarowanych w świeżo zawartej ugodzie rządu rosyjskiego z Rzymem, do Siedlec nie pojechał.

W r. b. biskup Wnorowski zawiadomił władze, że się wybiera w podróż pasterską. Hurki nie było w Warszawie, zastępujący go zaś generał Krüdener w odpowiedzi na zawiadomienie zwrócił uwagę na odroczenie wizytacji powiatu węgrowskiego z obawy, by ludność unicka powiatu sokołowskiego nie uczestniczyła w uroczystościach.

Biskup w węgrowskie pojechał. Sprawę załatwiono w ten sposób, że wydelegowano specjalnego urzędnika do asystowania biskupowi w podróży i niedopuszczania manifestacji unickich.

W czasie objazdu powiatu węgrowskiego ks. Wnorowski zawiadomił władzę, że droga wypada mu na Siedlee. Otrzymałszy nowe zawiadomienie, wicegubernator siedlecki udzielił dziekanowi miejscowemu pozwolenie na zjazd księży okolicznych, pod warunkiem, ażeby nie zawiadamiano ludu o przyjeździe biskupa, nie urządzano uroczystości i przyjęć.

Żądaniu temu stało się zadość, biskup przybył do Siedlec w sobotę ubiegłą o godzinie 4 po południu i prawie incognito zajechał na plebanję siedlecką. Ani dzwonów, ani bram tryumfalnych, słowem zgodnie z poleceniami władzy, żadnych przygotowań nie poczyniono. Również po cichu odbyło się wejście biskupa do kościoła siedleckiego, gdzie przy drzwiach powitał pasterza proboszcz miejscowy.

Wiść jednak o pobycie biskupa szybko rozeszła się w okolicy. Już w sobotę kościół był pełen ludu, w niedzielę zaś i poniedziałek do aktu bierzmowania przystępowały całe tłumy. Unici ściągnęli z najodleglejszych okolic, poprzebierani w kapoty mazowieckie i buty.

Gdy przed tygodniem Leoncjusz wizytował Siedlec i parafie unickie, ludność kryła się po domach. Dziś na powitanie biskupa katolickiego spieszą tysiące!

Chociaż wszystko odbyło się w największym porządku i spokoju, władze jednak były zaalarmowane tłumem przybyciem ludu okolicznego. Trwoga była tem większa, że 46 strażników posłano niedawno do Warszawy na powitanie i strzeżenie cara. Depeszą więc wezwano 16 żandarmów połowych z Warszawy!

Wizyta cara w Królestwie.

Warszawa 6 września. (Kor. Kur. Lwowskiego). Dzisiaj zaraz po przybyciu rannego pociągu kolei wiedeńskiej przyaresztowano na dworcu konduktora, a w nocy kilku studentów.

Dzisiaj także w wielu domach na krakowskim przedmieściu opieczetowano piwnice i dozwolono tylko mieszkańcom udawać się do nich w asystencji rządcy domu, który zaraz potem winien je napowrót opieczetować.

Wczoraj w nocy na rogu ulicy Orlej i Elektoralnej, adjutant sztabu żandarmskiego Jęwsienko spotkawszy czterech obywateli, między którymi był Sawicki właściciel kamienicy (Jęwsienko jechał dorózką z swoją damą) zaczepił ich, a następnie groził pałaszem. Walecznego oficera w stanie niepełnie trzeźwym przy pomocy policjanta odprowadzono do cyrkułu — tu jednak, zamiast ukarać oficera, wszystkich czterech obywateli zamknięto i nazajutrz odesłano do cytadeli.

Na wszystkich gmachach rządowych i w ogrodach, na skwerach, przygotowano świetną i kosztowną iluminację.

We środę na balu u Hurki odbędzie się koncert artystów opery warsz. a w Skierniewicach tańczyć będą balet.

Policji podwyższono znacznie żołd przez czas pobytu cara.

Według urzędowego ogłoszenia tedy car przybywa w poniedziałek o 10 rano *).

Delegaci z gmin już się zjeżdżają.

Naczelnicy władz zakazali surowo podwładnym, aby podczas przejazdu cara w gmachach rządowych, ani okien otwierać, ani też w nich stać się nie ważyli.

KRONIKA.

Oświadczenie: Otrzymał pismo następujące: „Ponieważ w szerszych kołach nauczycielskich krąży pogłoska, jakoby ja był współpracownikiem, a nawet głównym motorem czasopisma *Głosu Nauczycielskiego*, przeto oświadczam publicznie, że nim ani byłem, ani też jestem. Również oświadczam, że z prawdziwym redaktorem t. j. p. Izydorem Trembickim, jako głównym motorem tego czasopisma w niczem się nie solidaryzuję. W końcu

*) Chińskie to ogłoszenie opiewa: „Z powodu oczekiwanego w dniu 27 sierpnia (8 września) r. b. o godzinie 10 rano, przyjazdu do Warszawy najjaśniejszych państwa, podaje się do powszechnej wiadomości niżej wyszczególnione przepisy, celem ścisłego zastosowania się do takowych:

W dzień wjazdu ich cesarskich mości do Warszawy, na całej drodze przejazdu:

1) Wszelki ruch na ulicach tak w poprzek jak i wzdłuż, na pół godziny przed przyjazdem wzbrania się.

2) Ruch wagonów kolei konnej na całej drodze, wstrzymanym będzie na godzinę przed przyjazdem.

Podczas przebywania najjaśniejszych państwa w Warszawie:

3) Park Łazienkowski dla publiki zostanie zamknięty.

4) Konna jazda po mieście zostaje wzbroniona.

W dzień przeglądu przez jego cesarską mość wojsk na polu mokotowskim, odbyć się mającym 27 sierpnia (8 września) r. b. o godzinie w pół do 12 przed południem, wszystkie powozy udające się na wspomniane pole, winny przejeżdżać przez aleje Szucha i rogatkę mokotowską.

Aleja Belwederska, począwszy od Rozdroża ku rogatkom, ulice przyległe do rogatki mokotowskiej, jak również ulica Marszałkowska od placu Nowowiejskiego do rogatki, soztań zamknięte dla przejazdu wozów roboczych na dwie godziny, dla powozów zaś na godzinę przed zaczęciem przeglądu wojsk i komunikacja przez takową będzie przerwana aż do czasu zupełnego rozjechania się ekwipaży z pola mokotowskiego.

Ruch wagonów kolei konnej na przestrzeni od placów św. Aleksandra i Nowowiejskiego aż do rogatki Mokotowskiej, będzie wstrzymany na pół godziny przed rozpoczęciem przeglądu.

Publiczność piesza winna przechodzić po prawej stronie barjery, tuż przy domku służby rogatkowej, przez wał, po za linię straży policyjnej.

Osoby znajdujące się na polu Mokotowskim w powozach, w czasie przeglądu przez najjaśniejszego pana wojsk, nie mogą z takowych wysiadać.

Ruch powozów na polu Mokotowskim, będzie wstrzymany na pół godziny przed rozpoczęciem przeglądu.

Porządek przemarszu wojsk na przegląd i z powrotem, który celem uniknięcia zatrzymywania ruchu powozów, winien być wiadomym wcześniej, będzie w swoim czasie ogłoszony w *Gazecie policyjnej*.

Celem przyjazdu na pola Mokotowskie i do placu Łazienkowskiego, osoby mające na to prawo, lub zaproszenie, jak również osoby posiadające bilety na miejsca numerowane na pole Mokotowskie, winny zaopatrzyć się w osobne znaki dla stangretów i dorozkarzy na kapelusze i czapki, które wydawane są w kancelarii oberpolicmajstra miasta Warszawy, a bez których nikt przepuszczonym nie będzie. Oberpolicmajster miasta Warszawy, generał-major *Tołstoj*.

jako zastępca przewodniczącego komitetu wiecowego, oświadczam w moim imieniu własnym, że nie należy identyfikować komitetu wiecowego z *Głosem Nauczycielskim*, albowiem pomiędzy celami i środkami jednego a drugiego zachodzi dyamentalna różnica.

Jerzy Kawalec.

Z kopca Unji otrzymujemy list sędziwego obywatela zakordonowego: „Dziesięć lat temu zawiozłem taczkę ziemi na budujący się kopiec. — Dziś zwidziałem znowu Wysoki Zamek i widziałem ciężką pracę robotników. Otóż przyszło mi na myśl, że oszczędziłoby się i pracy i kosztów, gdyby po równi pochyłej, jaką tworzy bez względu na ścieżki stożek sypanego kopca zbudowano tak zwany u młynarzędów elewator. Kosz, a jeszcze lepiej wór piasku zaczepiony na haku na pasie bez końca, na dole za kilkakrotnym obróceniem korby, dostałby się na wierzch, a wyspany tam zjechałby na dół, oszczędzając $\frac{2}{3}$ kosztu i czasu. Wszak macie techników — czemuż nie korzystać z uproszczeń — zwłaszcza, że koszt niewielki. Nie mam tu nikogo znajomego — a więc myśl przedstawiam szanownemu panu z prośbą, abyś ją raczył zakomunikować komu należy. Z uszanowaniem *Kr.*

Nieznajomość form przyzwoitości. Gogowie lwowscy, zwłaszcza ci gatunku późniejszego, zaczęli być nawet w teatrze — niemożliwi. Od jakiegoś czasu wkradła się między to wietrzne towarzystwo manja wystawiania swych szpiczastych bućków niemal aż na poręczach foteli i krzeseł, lub opierania nóg o poduszki poprzednich siedzeń. przez co nietylko walają zabłoconymi podszewkami ubrania siedzących, ale częstokroć narażają ich na dotkliwą i nieprzyjemną szkodę. Onegdaj n. p. jakieś gogątko w złotym żakiecie, czerwonej kamizelce z błyszczącymi guzikami, szamowym krawacie i cudackich rekawiczkach oparło pedały swe o poduszkę fotelu, przyciskając obcasem poję suurduta zajętego sztuką widza. Jegomość podnosi się po zapadnięciu kortyny z siedzenia i naturalnie rozdziera sobie poję, z czego wszczynają się nieprzyjemna afera. Kilka dni temu znowu jeden z amatorów zadzierania nóg uszkodził jakiejś pani tiurniurę tak fatalnie, że musiano zażądać pomocy krawieckiej. Gogątko zastraszone wypadkiem wybaknęło tylko kilka francuskich frazesów i urządziło nogę z teatru, — Nieprawdaż, że to przyjemnie spotkać się z takim osobnikiem?

Za palenie cygar w łoży w teatrze, aresztowano w niedzielę wieczorem niejakiego p. W., który widocznie drwił sobie z przepisów policyjnych.

Minister br. Ziemiański dnia 7go b. m. rano przejechał przez Kraków, wracając z dóbr swoich do Wiednia.

Namieslnictwo rozesłało do wszystkich starostów oraz do prezydentów miast Lwowa i Krakowa następujący okólnik: Rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło, w celu zapobieżenia zawleczeniu cholery z Francji i Włoch, następujące środki ostrożności: 1) iż przybywający z Francji i Włoch podróżni, bez względu na to, czy są rosyjskimi poddanymi lub nie, mogą przekroczyć granicę rosyjską tylko w takim razie, jeżeli się wykażą świadectwem władz miejscowych, gdzie dotąd przebywali, stwierdzonym przez dotyczący konsulat rosyjski, jako nie przybywający z miejscowości nawiedzonych cholera, albo też, iż upłynęło już trzy tygodnie od czasu ich wyjazdu z miejscowości, cholera nawiedzonych; 2) iż wzbroniony jest przewóz do Rosji wszelkich szmat, używanej a nie wypranej jeszcze bielizny i pościeli, nakoniec odzieży już używanej.

Mianowania. Radca wyższego sądu krajowego we Lwowie, Ferdynand Kisel i prezydent sądu obwodowego w Rzeszowie, Gustaw Knendich, mianowani radcami dworu.

Minister sprawiedliwości zamianował Józefa Kolankowskiego, adjunktem dyrekcji urzędów pomocniczych przy lwowskim wyższym sądzie krajowym.

Rozprawa przeciw p. Żakowi, zapowiedziana na wczoraj, została na nieokreślony czas odroczone, z powodu, że do prokuratury wpłynęły nowe doniesienia przeciw obwinionemu. Następną rozprawą przed sądem przysięgłych odbędzie się dopiero w piątek.

Towarzystwo aptekarskie zapowiada na wzór Towarzystwa lekarskiego — konferencje i odczyty naukowe dla członków w regularnych odstępach czasu.

Składki na powodzią dotkniętych w Komitecie krajowym dosięgły 56.193 zł. Samborski komitet pocztowy zebrał 623.70.

Pensjonowany generał Schmerling, właściciel pułku piechoty Nr. 67, członek Izby panów, starszy brat prezesa najwyższego trybunału, zmarł nagle w Aussee, grając w karty w zaprzyjaźnionym domu. Zmarły urodził się w roku 1806 i należał do głównych reorganizatorów armji austriackiej.

Recepta na czarownicy. Jan Tarnawski i Anna Winogrodzka sąsiedowali ze sobą w Wólce tanewskiej (koło Ulanowa na Mazurach) — ale nie było między nimi zgody. Spierali się to o pastwisko, to o miedzę, to znowu o płot — a najwięcej o drogę, którą sobie Tarnawski przez grunt Winogrodzkiej wyrobić usiłował. Przy tem Winogrodzka była zamężną i wiodło się jej jakoś wszystko, natomiast Tarnawski nie miał szczęścia. Raz mu drób padł od jakiejś choroby, to znowu świnka sobie nogę utraciła, krowa posmutniała i mało mleka dawała, to tam inne nieszczęście, dość, że się Tarnawskiemu nie wiodło; a choć jako flisak bywał po świecie i powinien był liźnąć polityry i oświecić się, przecież pozostał nieodrodnym dziecięciem Wólki i ostatecznie nabrał przekonania, że to wszystko sprawka Winogrodzkiej, która zamawiania i czarów używa na jego szkodę — czarownica.

Trzeba z nią porządek zrobić, pomyślał sobie Tarnawski i nuż medytować nad sposobem pozbycia się niebezpiecznej sąsiady. Wpadła mu z początku trucizna, ale żona oburzyła się na to i potrafiła go jakoś odwieść od morderstwa. Dnia 9. maja b. r. poszedł Tarnawski na robotę do Ulanowa. Tam spotkał się z Wawrzyńcem Kozdrą, karany już kilka razy za zbrodnie kradzieży, włóczęgą, obszarpancem i wkrótce widziano ich napijających się w szynku i coś po cichu radzących. Takie nczutowanie trwało do zmroku, poczem Tarnawski zabrał ze sobą Kozdrę i udali się obadwa do Wólki. Po drodze wstąpili jeszcze do szynku, a spotkawszy tam Jakóba i Antoninę Małków i Jana Pokoja, poszli z nimi razem w jedną stronę. Małkowa była tak pijana, że musiano ją prowadzić, a doszedłszy do Wólki, wstąpili wszyscy do domu Tarnawskiego, gdzie Małkowa, Pokój i Kozdra pozostali na noc, a Małek odszedł do domu. Spali wszyscy w jednej izbie. Nad ranem zerwał się najprzód z pościeli Kozdra i wyszedłszy bez poźegnania, nie wrócił więcej. W pół godziny po nim wybrali się w drogę Małkowa i Pokój, a przechodząc koło budynków Winogrodzkiej, ujrzeni zatyłek stodoły w płomieniach. Pobudzili więc Winogrodzkich i Tarnawskich, nadbiegli i inni na ratunek, lecz daremuie... spaliły się wszystkie budynki. Pokój i Małkowa rzucili zaraz podejrzenie na owego nieznanego im „dziada“, który spał u Tarnawskiego, ktoś inny widział przed samym ogniem podobnego człowieka uciekającego ku Ulanowu, udano się za nim do miasta i tamże przytrzymał. Kozdra sprowadzony do żandarmów przyznał się otwarcie, że z namowy Tarnawskiego i za przybiecaną nagrodę podpalił stodołę Winogrodzkiej; opisał też szczegółowo rozmowę swoją z Tarnawskim, którą go tenże nakłonił do zbrodni. Natomiast Tarnawski wypierał się uparczywie, by Kozdrę do podpalenia namówił, nie mógł się wszakże należycie wytłumaczyć ze sprowadzenia do siebie Kozdry na noc. Przyciśnięty do muru przyznał wreszcie Tarnawski, że słysząc jego żale na Winogrodzką, Kozdra sam oświadczył, że jeżeli Tarnawski chce, to on ją na oba rogi podpali, a Tarnawski na to wyrzekł: „róbcie co chcecie, byłem ja o tem nie wiedział!“ Inne szczegóły, opowiedziane wyżej, stwierdzone zostały zeznaniami świadków.

W dniu 3. września b. r. odbyła się w tej sprawie rozprawa główna przed sądem przysięgłych. Obwinieni obstawali przy zeznaniach swoich w śledztwie, ale Kozdra bałamucił, raz potwierdzając rozmowę Tarnawskiego, to znowu wymawiając się, że nie pamięta czy i co mu Tarnawski mówił. W ogóle robił wrażenie upadłego zupełnie człowieka. Skończyło się na tem, że przysięgli potwierdzili jednoznacznie pytanie co do Kozdry, wskutek czego za podpalenie skazanym został na 8 lat ciężkiego więzienia; na pytanie zaś co do współwiny Tarnawskiego, odpowiedzieli przysięgli 5ma głosami: tak, a 7ma: nie, wskutek czego Tarnawski został od oskarżenia uwolnionym. X.

O zamordowaniu biskupa bułgarskiego Theophila, o którym donieśliśmy 30 z. m. dochodzą nas następujące szczegóły: zamordowany biskup od wielu lat doznawał rozmaitych szykan i przykrości ze strony greckiego biskupa Anthimosa. Przyczyną tej nienawiści była zazdrość, gdyż biskup Theophile materialnie bardzo dobrze był sytuowany podczas kiedy Anthimos z powodu ubóstwa swoich dje-

cezan, nie wielkie ma dochody. Otóż zaraz po zamordowaniu, rozeszła się między ludem wieść, że sprawcą zbrodni jest nie kto inny tylko Anthimos. Wskutek tego rozszalała ludność trzyma biskupa greckiego w ciągłym oblężeniu i tylko interwencja władz cywilnych go od napadła.

Polacy w Althütte na Bukowinie koło Storozynca podali do Sejmu czerniowieckiego prośbę o przywrócenie obowiązkowej nanki języka polskiego w ich szkole przemyślowskiej, którą to naukę dopiero przed dwoma laty skasowano.

Socjalista Piechowski (według czeskich dzienników Czechowski), o którego aresztowanie w Pradze donosiliśmy wczoraj, przybył do Pragi z początkiem sierpnia br. i zameldował się jako odlewacz modeli Karol Maliczewski. Przez dłuższy czas chodził po warsztatach, szukając pracy, ale z powodu, że nie miał żadnego zgoła świadectwa, nikt przyjąć go nie chciał. Wreszcie znalazł on zajęcie na starem mieście z warunkiem jednak, że do miesiąca przedłoży swoje papiery i paszporta. Kiedy czas minął a Maliczewski nie dostał oczekiwanych rzekomo papierów, chlebodawca jego opowiedział całą rzecz na policji. Maliczewski słuchany w policji, zeznał, że ojciec jego zesłany z Warszawy w roku 1863 na Sybir, tamże umarł, on zaś również z powodu przesładowań politycznych unknąć musiał z granicę.

Dalej wliczając miasta, w których pracował, wspominał też o swym pobycie w Krakowie. Policja w skutek tego udała się z zapytaniem do władz krakowskich dołączając fotografię Maliczewskiego. W Krakowie poznano według fotografii w rzekomym Maliczewskim, poszukiwanego oddawna Piechowskiego, którego posadzają o udział w atentacie Malankiewicza. W skutek tego na żądanie policji krakowskiej Piechowski odstawiony został do Krakowa.

Na międzynarodowej konferencji czerwonego krzyża w Genewie, wybrano dla sekcji austro-węgierskiej prezydentem pana Schlesingera z Wiednia. Na to powstał delegat węgierski poseł Ivanka z protestem, domagając się dla Węgier osobnego prezydenta. Nad tym protestem przeszła konferencja do porządku dziennego.

Prawosławne bractwo palestyńskie w Petersburgu ogłosiło przed kilku dniami sprawozdanie z dwuletniej swej działalności (1882 — 1884), z którego dowiadujemy się, że należy do niego cała rodzina carska niewykluczając i samego cara. Prezesem tego Stowarzyszenia jest Wielki książę Sergiusz Aleksandrowicz. Kapitał dotychczas zebrany wynosi 200.000 rs., z tego 76 tysięcy rubli po strąceniu wszystkich wydatków zachowano jako fundusz żelazny. Celem Stowarzyszenia jest rozszerzenie prawosławnego kościoła na Wschodzie, a celem ma być osiągnięty za pomocą zakładania szkół i celkwi. Dotychczas założono cztery szkoły w Palestynie; prócz tego wybudowano cerkiew w Nazarecie, a jedną zburzoną nanowo wyrestaurowano. Stowarzyszenie podzielone jest na trzy oddziały: w jednym zajmują się pracami czysto administracyjnej natury; zadaniem drugiego jest odwiedzenie miejsc uświęconych na Wschodzie, staranie się o wygody pielgrzymów i zniesienie dla nich taryfy. Staraniom tym należy zawdzięczyć, że liczba pielgrzymów rosyjskich wzrosła rocznie z 2.000 do 4.000. Trzeci oddział zajmuje się zbieraniem jak najdokładniejszych i szczegółowych wiadomości naukowych o Palestynie i podejmuje się wszelkich poszukiwań archeologicznych. W pracach tych biorą udział najznakomitsi badacze Wschodu.

Stare Jeruzalem jest całkiem zagrzebane, a jego szczątki leżą dwa do trzech, a często do pięciu arszynów pod ziemią. Podjęte odkopywanie na klasycznej ziemi greckiej i włoskiej naprowadziły na myśl, aby i tu szukać przeszłości. Ale odkopywania natrafiają na ogromne utrudnienia. Jest prawie niemożliwym dawne mury miasta odkopać, ponieważ na nich stoją nowe budynki. Gdy w roku 1881 Wielki książę Sergiusz odwiedził święte miasto, wyraził życzenie, aby podjąć odkopywania na zakupionym przez Rosjan miejscu w r. 1857.

W Połudze, pięknej majątności Tyszkiewiczów nad Bałtykiem, gromadzącej z każdym rokiem coraz szersze grono gości kąpielowych, zaszedł w tych dniach smutny wypadek. Niejaka pani Hilda Peronius, przybyła na karację z Petersburga, kąpała się rano w morzu, kiedy nagle rozeszła się wieść, iż porwana odpływem morza, tonie... Usłyszawszy to hr. Tyszkiewicz, który spożywał u siebie na werandzie śniadanie i wybierał się na przejażdżkę konną, wskoczył natychmiast na koń, poga-

łopował w strozę morza i rzucił się wraz z nim w kierunku wskazanym przez ludzi, stojących u brzegu... Dzielną jeździec i pływak, po kilkunastominutowej walce z falami wypłynął, trzymając w ramionach osobę, której jak mniemał zrazu, uratował życie... Niestety! na brzegu przekonano się wraz z innymi, iż wyratował martwe już zwłoki młodej, a nieszczęśliwej kobiety...

Petersburg, 4go września. Dzisiejszy *Journal de St. Petersburg* ogłasza listę pism perjodycznych, które uznane zostały przez władzę prasową jako stanowczo zamknięte: 1) *Echo*, tygodnik wydawany przez p. M. D. Essipowa. — 2) *Świat muzyczny*, redaktor i wydawca sekretarz kolegiálny B. Mandelstam. — 3) *Głos*, redaktor i wydawca M. A. Krajewskij. — 4) *Gazeta rzemieślnicza*, wydawca i redaktor sekretarz gubernialny S. Leontiew. — 5) *Gazeta Moskiewska*, wydawcy: sekretarz kolegiálny D. Pogodin i jego małżonka. — 6) *Tydzień Moskiewski*, wydawca i redaktor dymisjonowany podporucznik B. Selezniew — i 7) *Przyjaciel młodzieży*, redaktor i wydawca W. Malesszewski.

Signora Giuri w kwarantannie. *Berl. Börs. Cour.* zamieszcza następujące opowiadanie: „Signora Giuri przybyła w tych dniach prosto z Medjolanu do Wiednia, ażeby ztąd po kilkodzielnym wypoczynku udać się do Warszawy, gdzie we czwartek wystąpić ma w nowym balecie. Gdy jednak prima ballerina udała się do ambasady dla zawizowania paszportu, dowiedziała się z przerażeniem, iż na dzień występu nie będzie mogła być w Warszawie, gdyż zostanie zmuszoną przez dni 20 odbywać kwarantannę w Granicy. Przestrasza jakim ta wiadomościę ścierała nóżki pięknej tancerki. Był tak wielki, iż signora sądziła, że już nigdy w życiu tańczyć nie będzie mogła i w ponurej pograżała się zadumie... Powoli jednak przyszła do siebie i postanowiła wy dobyć się z tego rozpaczliwego położenia. Zatelegrafowała do Warszawy, a gdy tam dowiedziano się jaką szkodę cholera zamierza wyrządzić baletowi, wywiozła się z tego żywa wymiana telegramów, której rezultatem było, że signorę Giuri oznano za nieposzlakowaną o cholere i zawizowano jej paszport wprost do Warszawy.

Z polskich towarzystw w Belgji, egzystują dwa w Brukseli, jedno pod nazwą: „Polskie towarzystwo dobroczynności“, mające na celu niesienie wzajemnej moralnej i materialnej pomocy, jak również wynajdywanie pracy dla członków towarzystwa, czuwanie wzajemne nad przyzwyczajeniem życia i nie mieszanie się w sprawy kraju tutejszego; z tego powodu wszelkie dyskusje polityczne na zebraniach są zabronione. Towarzystwo to posiada filię w Antwerpji i liczy ogółem dwudziestu kilku członków.

Drugim towarzystwem jest „Czytelnia polska“, której członkowie zbierają się raz na tydzień co poniedziałek dla czytania gazet, jak również posiedzenia odbywane raz na miesiąc. Towarzystwo to posiada także małą bibliotekę.

Gruntowość angielska usiłuje już nawet przeniknąć tajemnicę natchnienia poetyckiego. Niebawem bowiem ukaze się w Londynie książka pod tyt. „The methodsofantors“ do której autor w ten sposób zebrał materiały iż od lat kilku rozsyłał do wszystkich celujących poetów kwestjonariusz z następującymi pytaniami: „Czy pisujesz pan chętniej w dzień czy w noc? Czy pisujesz pan wprost do druku? Czy używasz pan przy pracy wina, piwa, wódki itp. Czy palisz pan podczas pisania? Ile godzin dziennie pisujesz pan? i tp.“ Czy może autor tego dzieła wysnuł z odpowiedzi poetów receptę na dobrego poetę?

Niezwykła jajecznicza. Admirał floty francuskiej Courbet, będąc jeszcze porucznikiem, zrobił raz w towarzystwie kilku kolegów, na zachodnim afrykańskim wybrzeżu, wycieczkę na nieznaną wyspę. Cały prawie dzień błądząc po wyspie, całe towarzystwo upadało już prawie z głodu, gdy w tem Courbet dojrzał za szeregiem drzew palmowych, bardzo porządnie wyglądającą chatę. Radość jego i towarzyszy nie miała granic. Weszli do chaty, gdzie zastali kilka murzynek i ofiarowawszy im podarunki, zażądali jaj. Jedna z murzynek wnet jaja przyniosła a Courbet sam zabrał się do zrobienia jajecznicy, biadając jednak ciągle, że niema co dodać do niej. W tem ujrzał wiszące nad drzwiami suszone smorze. Ucieszony porwał grzyby i począł krajać je do jajecznicy. Na ten widok — uprzejmie dotychczas murzynki — podniosły niesłychany krzyk i lament. Europejczycy nie mogąc wyrozumieć o co idzie, wyrzucili krzyżące kobiety z chaty i z wielkim spokojem zjedli jajecznicę. Już mieli się do

odejścia, kiedy nagle wróciły kobiety, prowadząc ze sobą kilku barchystych murzynów, którzy z okrzykiem zemsty rzucili się na obcych. Szczęściem dobrze uzbrojeni Europejczycy odparli napad i dopiero kiedy napastnicy pokonani, błagali o litość, dowiedzieli się od jednego z nich, mówiącego trochę po angielsku, że to co oni zjedli jako grzyby, były suszone mózgi pokonanych nieprzyjaciół — najdroższe trofea dzikich. Mimo to twierdzi Courbet dotychczas, że nigdy jeszcze tak mu jajecznicza nie smakowała, jak wtedy.

Jeleń morderca. W ogrodach Watykanu znajduje się wspaniały jeleń. Dnia 4. b. m. dozorca opóźnił się znacznie z pożywieniem dla niego, a kiedy wreszcie je przyniósł, rozgniewany jeleń tak silnie uderzył go rogiem w brzuch, że nieszczęśliwy na miejscu zakończył życie.

Apetyczne. Pewna pani oddalając służącą zapisała jej w książeczce służbowej: „Oddalona za to, iż łyżki od sałaty nżywała zamiast różka do wkładania trzewików.“

Raport policyjny. Skradziono: P. Gustawowi D. z zamkniętego pomieszkania p. l. 1, nł. Sakram. po południu surdut zimowy sieraczkowy czarny, drugi zielonkawy, dwa surduty granatowe i pulares z kwotą 7 zł. 25 ct.; jako sprawców tej kradzieży wysledzono znanych złodziei Wiktora Englerta i Wilhelma Olsiewicza, jednak rzeczy nie odszukano. Mozesowi Wachu sakiewkę z kwotą 8 zł. i kartkami zast. zakładu kredyt. do l. 69491, 74162 i 76864. Marcinowi Gadzińskiemu pod l. 53, ulica Zielona przez okno futerko barankowe białe noszone wart. 6 zł. Marji Uhelskiej zarobnicy 18 zł. z kieszeni. Janowi Michałowi w szynku 15 zł. i zastawniczą kartkę banku ormiańskiego na korale za 20 zł. zastawione. Panu Salamonowi Maleches pod l. 3 plac Strzelecki przez okno płaszcz damski aksamitny z atlasową podszewką, palto męzkie brązowe i siwą damską spodnicę, wartości 40 złr. Ewie Fedak praczoce, pod l. 5 ul. Kalecza, przez okno bieliznę z której są poszewki znaczone literą J. P. — Zgubiono: pan A. G. djament z pierścionka. Pan A. I. czapkę oficerską z dorożki. Znaleziono: parasolkę czarno-jedwabną z rączką zakrzywioną. — Zakwestjonowano: kantar do ważenia u Jana Gołaba, który miał go skraść Tomaszowi Górskiemu w Przemysłkach. Taczki u Tymka Wychlaka, które skradł komuś na Zielonem. — Uciekła: krowa panu Chaskłowi Tigrowi, jest maści siwej z białymi platkami; zaś przytrzymano na Gródeckim krowę czarną. — Kazimierz Mierzwiński uczeń szkoły sycerskiej w Zakopanem, powiat Nowy Targ, mający lat 16, dość słuszny i szczupły, wydalil się z tamtąd w kwietniu b. r. bez śladu, zatem poszukują go tegoż rodzice w Tarnopolu zamieszkalii.

Teatr, literatura i sztuka.

Wystawa sztuk pięknych we Lwowie otwarta codziennie od rana do wieczora w auli politechniki, liczy obecnie około 160 utworów, między temi kilkanaście znakomitych. Dotąd zakupiono jednak dopiero 8 obrazów. Ostatni obraz, o którego sprzedaży jeszcze nie donosiliśmy, jest Jaroszyńskiego „z życia huculów“. Wstęp na wystawę przez cały tydzień po 20, w niedzielę 10 ct. od osoby.

Teatr Ambigu rozpoczyna sezon sztuką p. t.: „Dramat w głębi morza.“ W teatrze zastosowaną zostanie cała obszar sceny zajmująca maszyna z wielkimi parowymi cylindrami. Podmorski ten dramat podzielony jest na następujące części: Burza, Świat podmorski — Pałac koralowy. — Ciemność. Fale fosforyczne. — Okręt polipowy. — Głębia, — Nieskończoność. — Szczątki okrętu. — Washington. — Nurek.

Kronika sejmowa.

Posiedzenie XXVIII dnia 9 września. Marszałek zagał posiedzenie o godzinie 11 min. 25.

8-dniowy urlop otrzymali pp. Łukaszewicz i Pilat.

Z porządku dziennego p. Artur Potocki zdał sprawę imieniem komisji powodziowej co do spra-

wodzania Wydziału krajowego o przyjęciu gwarancji za zaliczkę bezprocentową 300.000 na zasiewy ozime.

Sprawozdanie to opiewa:

Wysoki Sejmie! Wydział krajowy aktem poręczenia z dnia 27 lipca br. przyjął gwarancję za punktualną spłatę kapitału trzechkroć sto tysięcy zł. wa. udzielonego z ek. skarbu państwa tytułem zwrotnej lecz bezprocentowej zapomogi gospodarzom wiejskim dotkniętym tegoroczną powodzią w celu zakupna zboża na zasiewy ozime.

Komisja powodziowa uznaje, że umożliwienie dokonania zasiewów ozimych gospodarzom wiejskim klęską zniszczonym, jest pomocą konieczną i niezmiernie pilną; — wnosi więc bez dalszego motywowania:

Sejm raczy uchwalić:

„Sejm królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskim zatwierdza porękę daną ze strony Wydziału krajowego dla udzielonej z ek. Skarbu państwa bezprocentowej zaliczki na zasiewy ozime w kwocie 300.000 zł.

Komisja powodziowa uważa za swoje zadanie przedstawić Wysokomu Sejmowi najpierw swoje zdanie, czy kwota 300.000 zł. w. a. jest wystarczającą zapomogą na zasiewy ozime?; a także powinna by komisja zbadać szczegółowo, czy i jakiej pomocy dalszej kraj będzie potrzebował?

Co do pierwszego zapytania, komisja sądzi, o ile w dwu dniach mogła rzecz zbadać, że kwota 300.000 zł. wystarczy na zasiewy ozime dla najbardziej potrzebujących obecnie pomocy.

Z kwoty tej wyasygnowało Namiestnictwo do dnia 6 bm. 32 powiatom łącznie 231.300 zł. Pozostaje więc do dalszej dyspozycji 68.700 zł.

Wydział krajowy zażądał dalszych zaliczek dla 3 powiatów około 10.000 zł. Jedenaśtu gospodarzy wiejskich znaczniejsze zaliczki w łącznej sumie 43.100 zł.

W zestawieniach sporządzonych przez starostwa i Wydziały Rad powiatowych, potrzeby pomocy na zasiewy, nie były oddzielnie przedstawione potrzeby na zasiewy ozime i na zasiewy jare. Ogólna kwota potrzebna na zasiewy wynosi sumę 815.397 zł.

Zważywszy, że włościanie sięją niestosunkowo więcej jarzyny niż oziminy, zważywszy dalej, że nie wszyscy potrzebujący gospodarze wiejscy zgłaszać się będą o zaliczkę ze względu na wymagane a wstrętne im zabezpieczenia tabularne — zdaje się komisji, że kwota 300.000 zł. wystarczy dla najbardziej potrzebujących na zasiewy ozime. Gdyby jednak tak nie było, to jest już zbyt pora spóźniona na dalszą akcję, a niedopełnione zasiewy ozime zwiększą potrzebę pomocy na zasiewy jare.

Ksiądz biskup Solecki wniósł wyrażenie Najjaśniejszemu Panu hołdu wdzięczności za współczucie i szczerobliwą łaskę.

Ks. Sapięha jakkolwiek popiera wniosek, uważa że takowy umieszczony wśród dyskusji z powodu drobnego szczegółu jest niestosownym i prosi żeby go osobno traktowano usunawszy bieżącą dyskusję.

Wniosek ks. biskupa Soleckiego z poprawką ks. Sapięhy przyjęto jednogłośnie.

Z porządku dziennego p. Smolka referował imieniem Wydziału krajowego o petycjach gmin Czudnice, Jordanów i Chrzanów o zezwolenie pobierania opłaty od napojów spirytusowych. Stosownie do wniosku Wydziału, petycje zostały uwzględnione.

Również przyjęto wniosek komisji o zezwolenie gminom Bór, Kruki i Zagródki, na pobór dodatków wyższych jak 50 procent podatków stałych.

Z porządku dziennego referował p. Czernkawski w sprawie wniosku p. Maksa o przeniesienie izby handlowo-przemysłowej z Brodów do Tarnopola. Komisja administracyjna wniosła wezwać rząd do przeniesienia izby z Brodów do Tarnopola, albo do utworzenia nowej izby handlowo-przemysłowej w Tarnopolu.

Poseł Hausner wystąpił następnie z dłuższą mową w obronie izby handlowej brodzkiej, zaznaczywszy jednak z góry, że ma do spełnienia zadanie nader trudne i niewdzięczne. Poseł Hausner przemawiał wymownie za drugą alternatywą wniosku, tj. za utworzeniem nowej izby handlowo-przemysłowej w Tarnopolu, i wniósł w tym duchu rezolucję.

Po przemówieniu p. Sprawozdawcy przyjęty zostaje wniosek p. Hausnera zarówno jak i wniosek komisji.

Z porządku poseł Lenartowicz odczytał sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie wniosku posła Skalkowskiego o zmianę ordynacji wyborczej. Sejm uchwalił w myśl wniosku komisji.

Poseł Wierzbicki referował imieniem komisji dla gospodarstwa krajowego w przedmiocie przemysłu domowego i rękodzielniczego i wniósł imieniem komisji następujące rezolucje:

I. Wysoki Sejm uchwalić raczy:

1) Sejm przyjmuje z uznaniem do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawach przemysłu domowego i rękodzielniczego.

2) Sejm upoważnia Wydział krajowy do objęcia rządowej szkoły garniearskiej w Kołomyi poczwąwszy od Listopada b. r. w zarząd kraju i poleca, ażeby Wydział krajowy podjął rokowania z rządem, iżby tenże na dalsze utrzymanie szkoły zapewnił roczną dotację ze skarbu państwa, wyrównującą kosztom, jakie skarbu ponosił dotąd z tytułu utrzymania tego zakładu.

II. Wysoki Sejm raczy uchwalić rezolucję następującej osnowy:

Wzywa się Rząd, ażeby z funduszków państwowych wyznaczał corocznie znaczniejsze kwoty na cele wspierania rozwoju przemysłu w Galicji.

Poseł Koziebrodzki wniósł odesłanie 2go punktu rezolucji, napowrót do komisji. Sprawozdawca zgodził się również na ten wniosek, poczem całą rezolucję przyjęto.

Z porządku dziennego poseł Rybicki imieniem komisji podatkowej, zdawał sprawę o petycji Krakowskiej izby handlowo-przemysłowej, o uwolnienie nowo powstających krajowych zakładów przemysłowych od dodatków krajowych. Komisja wnosi przekazanie tego wniosku Wydziałowi krajowemu, do zbadania.

Po przemówieniu posła Mieroszewskiego i Wereszczyńskiego rezolucja zostaje przyjęta.

Dalej referował poseł Merunowicz imieniem komisji dla gospodarstwa krajowego o własnym swoim wniosku w sprawie kontroli nad drobną sprzedażą soli, i odczytał rezolucję którą wczoraj podaliśmy.

Pan namiestnik Zaleski wyjaśnił że rezolucja sprzeciwia się umowie rządu austriackiego z węgierskim. Po przemówieniu sprawozdawcy cała rezolucja została przyjęta.

Z porządku dziennego p. Pietruski referował imieniem Wydziału krajowego, o proteście Marcelego Krynickiego i towarzyszy przeciw uchwale sejmu, którą wybór posła Żurowskiego z okręgu wiejskiego Lisko-Baligród-Lutowiska, za ważny uznano.

Wydział krajowy wniósł przejście nad tym protestem do porządku dziennego.

Poseł Romaniczuk, który z wielką werwą popierał protest, wniósł wreszcie odesłanie sprawozdania napowrót do Wydziału krajowego celem bliższego rozpatrzenia.

Pan Golejewski sprzeciwił się temu. Po przemówieniu p. sprawozdawcy, wniosek p. Romaniczuka upadł, a utrzymał się wniosek Wydziału krajowego.

Poseł Romaniczuk zapowiedział z tego powodu na podstawie regulaminu protest.

Dalej p. Romanowicz zdał imieniem komisji edykacyjnej sprawozdanie o petycjach w sprawie zniesienia chajderów, które poprzednio podaliśmy.

Poseł Merunowicz wniósł przyjęcie wniosków komisji z wstępem, który, odwołując się do dawniejszych uchwał sejmu, wyraża wezwanie do rządu, ażeby należytemi ustawami umożliwił przeprowadzenie tych wniosków.

Namiestnik p. Zaleski, wyjaśnił stan chajderów w kraju i wskazał ciągle zmniejszanie się ich liczby.

Następnie przemawiał jeszcze p. Goldman, po raz drugi p. Merunowicz i jako sprawozdawca pan Romanowicz, poczem utrzymał się przy głosowaniu wniosek komisji.

Na tem zamknięto posiedzenie o godzinie 3 minut 35.

Następne posiedzenie we środę o godz. 11. Na porządku dziennym sprawy które spadły z dzisiejszego posiedzenia i sprawozdanie o petycjach.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego”.

Warszawa 9 września. Przy wjeździe cara publiczność zachowała się wzorowo. Trybuna dla pań słabo była obsadzona, szlachta polska nie była reprezentowana, na ulicach widać tylko niższe warstwy ludności, stan wyższy nie pokazuje się. Wczoraj wieczorem tylko gmachy publiczne i domy Rosjan były iluminowane. Transparenty miały napisy li tylko rosyjskie po największej części: Vivat! samowładca wszech Rosji. Publiczność uliczna zachowywała się przy iluminacji rażąco obojętnie. Głosem radośnych niesłychać. Woroncow-Daszkow jedzie ztąd wkrótce z pismem odręcznym cara do cesarzów do Wiednia, do Berlina, tudzież do Paryża.

Wiadomości polityczne.

Warszawa, 9go września. Mnóstwo rodzin opuściło Warszawę chwilowo dla uniknięcia sekatur.

— Carska rodzina z wielkimi książętami przybyła tu wczoraj o godz. 10 przed południem i natychmiast udała się na nabożeństwo w cerkwi prawosławnej i w kościele katolickim. Manewry na polach Mokotowskich poczęły się po godz. 11, a skończyły o godz. 2.

Zachowanie się ludności w czasie przyjazdu dworu carskiego było wzorowe. Cara i carowę powitano okrzykami. Car odbył przegląd wojska w liczbie 80.000, na polach mokotowskich. Rewia trwała trzy godziny.

O godzinie 5 po południu odbył się w pałacu łażeniowskim obiad galowy, na który zaproszono wielu wojskowych.

Dnia 14 nastąpi zjazd trzech monarchów.

Wilno, 9go września. Po rewii wojskowej przyjmowali carstwo władze i duchowieństwo, zwidzili kilka zakładów szkolnych i po południu w niedzielę udali się w dalszą podróż do Warszawy. Tłumy ludu przyjmowały wszędzie carstwo i rodzinę carską hucznymi, urzędowymi owacjami.

Wiedeń, 9go września. Na wczorajszym posiedzeniu austriackiego wiecu przemysłowego, wniósł p. Walichiewicz ze Lwowa, aby we wszystkich stolicach prowincjonalnych utworzono Związki przemysłowe, któreby w ciągłej pozostawały styczności ze Związkiem centralnym.

W myśl oświadczeń, złożonych przez ministerstwo sprawiedliwości na ostatniej sesji Rady państwa, rozpoczął obecnie rząd austriacki kroki, aby móż w Afryce utworzyć kolonie karne. Jak słyhać, wypływająca właśnie teraz zamorska wyprawa austriacka (cztery korwety) otrzymała rozkaz oglądać się za nabyciem odpowiedniego na ten cel miejsca w Afryce.

Przedwczoraj powrócił z Ellischau do Wiednia prezes gabinetu, hr. Taaffe.

Dzisiaj zbierają się sejmy Czech, Styrii, Krainy i Szlązka. D. 15. b. m. rozpoczną swoją działalność sejm Górno i Dolno Austriacki, a wreszcie Salcburski.

Berno 9go września. Wczoraj odbyło się otwarcie międzynarodowej konferencji dla ochrony własności literackiej i artystycznej.

Berlin, 9go września. Urzędowy *Reichsanzeiger* donosi, że według telegramu konsula niemieckiego w Kantonie, władze chińskie zamknęły ujście rzeki tamtejszej dla parowców morskich.

Reichsanzeiger donosi: Według telegramu konsula niemieckiego w Kantonie, ujście rzeki Kanton zostało przez władze chińskie zamknięte dla parowców.

Paryż 9 września. Według tutejszych dzienników, wypowiedzenie wojny ze strony Chin zostało doręczone prezesowi gabinetu, Ferryemu, w czasie jego pobytu na wsi. Gdyby wiadomość ta sprawdziła się, w takim razie prezydent Grévy zwołałby bezzwłocznie Izby.

Bruksela, 9go września. Z powodu niedzielnych zaburzeń wniesioną będzie interpelacja w senacie. Kilka dzienników katolickich żąda oddania policji w wielkich miastach rządowi.

Podczas gdy poprzedniej niedzieli kato-

Zwracamy uwagę szanownej Publiczności na ścisłe od różniczenie naszej firmy od innych podobnych, aby zawody doznały od tamtych, nam nie zostały przepisywane.

Pierwsze Towarz. robotników krawieckich

„PRACA“

w domu pod liczbą 40 przy ulicy Halickiej
poleca

swój obficie zaopatrzony magazyn w materje jesienne i zimowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Zamówienia uskuteczniają się po cenach najtańszych, podług najnowszych żurnalów i w czasie najkrótszym. Zamówienia uskutecznione bywają przez pierwszorzędnych robotników, którzy należąc zarazem do Towarzystwa, przez rzetelną pracę przysporzyć sobie jak największą liczbę szanownych P. T. odbiorców. Towarzystwo mając znaczne zapasy doborowych materji i ufne w swoje siły robotcze, poleca się łaskawym względem i liczy na poparcie szanownej Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

Zarząd Towarzystwa.

(390)

„SIRIUSZ“

SKŁAD KAWY we LWOWIE

Chorażczyzna l. 22 na dole.

(ARTUR KOŚCICKI)

sprzedaje dla tego dobrą i wydatną kawę tak tanio, albowiem sprowadza taką bezpośrednio od producentów z południowej Ameryki, gdzie lat dziewięć bawił i osobiście zawiązał stosunki. [236]

Kosztuje we Lwowie

1 kilo złr. 1 50, i 1 60.

Na prowincji

4 1/4 kilo 7 złr. 70 ct. i 8 20 ct. franco.

Co miesiąca świeży transport.

Do wygrania!

15 września

na losy cisańskie

zł. 100.000 w. a.

Promesa 2 1/2 złr. a. w.

Do nabycia w handlu

FRYDERYKA SCHUBUTHA i Syna

(397) Lwów — Rynek.

MAGASIN
Corset de paris

plac halicki liczbą 17, w gmachu
banku hipotecznego
poleca

wiedeńskie i paryskie SZNURÓWKI damskie, prawdziwe fiszbinowe kirasy, panczerze i gurtowe sznurówki od 1 do 15 zł.

białe, szare, czarne, kremowe, niebieskie, bordeaux, różowe i drap. Stare sznurowki naprawia się i przyrzuje do czyszczenia. [386]



W pierwszej koncesjonowanej

Szkole muzycznej

Ludwika Marka

przy ul. Teatralnej l. 10, rozpoczyna się kurs szkolny z d. 1. września. a) Nauka gry na fortepianie w 3 oddziałach. 1. Dla początkujących. 2. Wyższy. 3. Do wydoskonalenia gry. — Wspólne ćwiczenia bezpłatne dla wszystkich uczennic i uczni raz w tygodniu, prócz tego produkcje i popisy publiczne. b) Nauka śpiewu solowego.



Dra Schweigera

Vegetabilien Extract

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszelkie skutki samogwałtu jak: Pollucje, Impotencję i powstałe ztąd cierpienia nerwowe i mleczną pacierzową. Wszelkie inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie. Flakon wraz z opisem użycia i korespondencją zł. 2 wprost

przez

Dra SCHWEIGERA

Wien, VIII, Landungasse l. 49.

Pierwsza krajowa Fabryka chemiczno-kosmetyczna

JANA IHNATOWICZA

magistra farmacji i chemika sądowego we Lwowie, ulica Kopernika l. 3

poleca

Violin przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 ct.
Pudr salicylowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg, pudełko 50 ct.

Oct desinfekcyjny silnie odświeżający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i t. p. — Flakon 50 ct.

Kadziło antymiazmatyczne

radycznie oczyszcza powietrze, niszczy bakterje szkodliwe zdrowiu; daje przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecięcych. — Flakon 50 ct.

Trociczki desinfekcyjne do kadzenia

radycznie oczyszczają powietrze. — Pudełko 10 ct.
Składy własne fabryczne we Lwowie: ulica Halicka nr. 25, w Krakowie Sukiennice nr. 20. oraz nabyć można w Przemysłu w aptece p. Nahlika, w Jarosławiu w aptece p. Wiślickiego, w Rzeszowie w aptece p. Karpińskiego i w drogueryi p. Zacharskiego, w Stanisławowie w aptece p. Matury, w Tarnopolu w aptece p. Jamrógiewicza, w Samborze w aptece p. Marsza, w Kołomyi w aptece p. Stenzla, w Samborze w aptece p. Aleksiewicza, w Mielcu w aptece p. Pawlikowskiego, w Tarnowie w aptece pp. Wierzyckiego i Piona

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układu Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby syfilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadwzię lat młodzieńców. Specjalista do chorób syfilistycznych i skórnych p. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer Jan Karpiel przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 po południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

H. Stidl, nauczycielka muzyki, uczennica Dyr. Marka, udziela nauki gry na fortepianie w domu i poza domem. Bliższa wiadomość od godz. 10 rano do 5 popołudniu ul. Pańska l. 7a parter w podwórzu. [996]

Szkoła szermierki A. Marie we Lwowie przy ul. Skarbkowskiej l. 18. Zgłosić się można codziennie od godz. 10—12 rano i od 4—6 wieczorem. (993)

Z powodu zwinięcia handlu WYSPRZEDAŻ KORALI SZNURKOWYCH i biżuterji koralowych po niższych stałych cenach, ul. Koralnica l. 4. (975)

Fortepiany z fabryk najlepszych są do wypożyczenia w rynku l. 12 na I piętrze drzwi na prawo, powyżej handlu p. Kleina drugi dom od ulicy Serbskiej. [984]

Ważne dla studentów.

Stancję, dobry wikt i rodzicielską opiekę znajdzie 2 lub 3 studentów w domu przy ul. Sobieskiego pod l. 16 I piętro. W temże miejscu przyjmują się także wżory do druku pod hafty, po cenach najumiarkowańszych. (1022)

Ważne dla rodziców.

Dwóch lub trzech studentów znajdzie pomieszczenie i rodzicielską opiekę w domu przy ul. Ormiańskiej l. 12. I piętro i pierwsze drzwi na lewo. (101)

Panowie Akademicy mogą znaleźć mieszkanie z opałem, obsługą a na żądanie z wiktami i praniem za nader umiarkowaną cenę. Mieszkanie może być wspólne lub też zupełnie osobne pokoje, i położone jest w najbliższym sąsiedztwie gmachu akademii. Bliższa wiadomość w administr. „Kurj. lwow.“ (1004)

Szukający zajęcia.

G. k. ekspedytor pocztowy poszukuje natychmiastowego umieszczenia za małym wynagrodzeniem lub bezpłatnie najchętniej takiego gdzieby można praktykować przy telegrafii. Oferty pod lit. R. Z. poczta Złoczów. (997)

Udzielam lekcje Buchalterji i przygotowuję do egzaminu od 3 do 7 popołudniu ulica Ziełona l. 22. na dole. (987)

Osoba posiadająca muzykę w wyższym stopniu życzy sobie udzielać lekcji gry na fortepianie za miernym wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość ul. Ślusarska l. 1 I piętro. (971)

Nauczycielka łachowa, posiadająca doskonale język francuski, niemiecki i muzykę według najnowszej metody, również i nauki szkolne mogącą też matkować dzieciom poszukuje odpowiedniej posady. Bliższe szczegóły u W. Russel ul. Halicka l. 46. (991)

Pp. fabrykantów, kupców, przemysłowców, potrzebujących pomocy w poobiedniej porze, do korespond. pol. i niem. oraz buchalterji, uprasza się złożyć swój adres a Adm. „Kurjera Lwow.“ l. 50.

Une jeune Française connaît et la langue désirerait se placer dans une bonne famille. S'adresser Marie Bruchon rue Skarbkowska Nr. 37. Léopol. (629)

Kontrolor lub kasjer żonaty, poszukuje posady kawalersko lub na ordynarją od 1 października, mogący się wykazać chlubnymi rekomendacjami. Adres: Wny Tschärner, Lwów, ul. Wałowa l. 13 w podwórzu. [1090]

Ogrodnik, kawaler w średnim wieku, zdolny w swej sztuce, mogący wykazać się dobrmi świadectwami poszukuje umieszczenia. Adres: W. D. poste-restante Radymno. (1003)

Kupno i sprzedaż.

Realność składająca się z 2 domów parterowych w otwartym i zdrowym miejscu położona, z placem pod budowę, z dużym ogrodem z wszelkimi wygodami gospodarskimi za cenę 7500 złr. jest zaraz do sprzedania, dochód brutto 700 zł. Wiadom. u właściciela na miejscu, ul. Piekarska liczbą 61. [348]

Realność małą z ogrodem we Lwowie, ktoby miał do zbycia z długami, z małą dopłatą — lub 1000 złr. zaraz, reszta w rocznych ratach, zechce się zgłosić listownie, podając warunki do K. Z. poste restante Lwów. (9991)

Koutusz, karabela spodnie i buty polskie prawie nowe za 40 zł. również meble salonowe mało używane tanio do nabycia. Wiadomość u stroża, ul. Chorażczyzna l. 17.

Mieszkania i sklepy.

Pokój frontowy do wynajęcia. Bliższa wiadomość w handlu F. Knanera plac Kapitulny l. 2. (926)

1 pokój z osobnym wychodem pod l. 11 ul. Teatyńska zaraz do wynajęcia. (998)

1 pokój kawalerski do wynajęcia pod l. 3. ul. św. Mikołaja I piętro. (957)

2 pokoje kawalerskie i 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l. 25. (976)

2 pokoje frontowe z przedpokojem przy pl. Marjackim l. 10. II. piętro zaraz do wynajęcia. (961)

2 pokoje zaraz do wynajęcia. Ul. Halicka l. 20. Bliższa wiadomość w tym samym domu w sklepie p. J. Risehera. [931]

2 pokoje z kuchnią i komórką w domu parterowym, w ogrodzie przy ul. Ochronek l. 4 położonym są od 1 października b. r. do wynajęcia. (992)

2 pokoje t. j. pokój frontowy o dwu oknach i przedpokój na II piętrze, Chorażczyzna vis-a-vis łaźni Duchęńskiego ul. Staszica l. 7. Podzamcze l. 9 od 1 października do wynajęcia. Bliższa wiadomość przy ul. Sykstuskiej l. 64 II piętro. [964]

3 lub 4 pokoje elegancko umeblowane, na czas sejmku do wynajęcia w ogrodzie ul. Majerowska l. 7. [994]

2 pokoje z nyzą i kuchnią na I piętrze, — 2 pokoje z kuchnią na dole, — 1 pokój z kuchnią na dole, w realności pod liczbą 1 ul. Pełczyńska, od ul. Stryjskiej zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość na miejscu lub w handlu Jürgesa.

3 pokoje, kuchnia i przedpokój, 3 na I piętrze, przy ul. Halickiej l. 23, do wynajęcia. Bliższa wiad. w Magazynie pani Julji Berger ul. Hetmańska l. 2. (920)

3 piękne pokoje zaraz do najęcia ul. Zielona l. 34. (958)

3 pokoi z werandą i przynależnościami na dole od 1 października do wynajęcia. Bliższa wiadomość ul. Jagiełłowska l. 24. u dozorcey. (937)

4 pokoje w parterze z kuchnią i przynależnościami, w domu pod l. 17. przy ulicy Kraszewskiego, do najęcia od dnia 1. listopada 1884. lub wcześniej. Bliższa wiadomość u dozorcey domu. (911)

4 pokoje z kuchnią o 2 wychodach zaraz do wynajęcia w domu pod liczbą 14 Rynek. Bliższa wiadomość w tym samym domu na I piętrze. [879]

4 pokoje z przedpokojem, kuchnią, strychem i piwnicą; z ogrodem, o każdej porze przyjemne i dogodne pomieszczenie na I piętrze za mierną cenę do najęcia przy ul. Podzamcze l. 9 od 1 października. Bliższa wiadomość przy ul. Sykstuskiej l. 64 II piętro. [964]

Wydawca: Wojciech Mańlicki.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Druckarnia „Kurjera Lwowskiego“